

Azyl heretyków czy ocean nietolerancji?

15 stycznia 2017

W XVI wieku teolog kalwiński Teodor Beza pisał o panującej w Rzeczypospolitej „diabelskiej” wolności sumienia. Ale w XVIII stuleciu, gdy w Europie zachodniej zaczęły przebijać się pierwsze promienie Oświecenia, w państwie polsko-litewskim różnowiercy zaczęli być szykanowani i odsuwani od sprawowania urzędów.

SI NON IURABIS, NON REGNABIS

Kilkanaście miesięcy po rzezi w noc św. Bartłomieja, w katedrze Notre Dame, Henryk de Valois, przyszły król Rzeczypospolitej, miał złożyć przysięgę, gwarantującą zachowanie pokoju religijnego wśród swoich poddanych. Podobno, gdy wzbraniał się przed tym czynem, w obecności dworu francuskiego i króla Karola IX wystąpił członek polskiej delegacji, Jan Zborowski i słowami „Si non iurabis, non regnabis” („Jeśli nie zaprzysięgniesz, nie zostaniesz królem”) doprowadził do uznania przez Henryka aktu konfederacji warszawskiej.

Dla szlachty polskiej i litewskiej w XVI w. jasne było, iż tolerancja wyznaniowa jest konieczna do utrzymania pokoju wewnątrz państwa, a także zahamuje absolutystyczne dążenia władz. Taka postawa dla historyków zajmujących się badaniem nowożytnej Europy stanowi prawdziwy fenomen. Kontynent europejski w XVI w. stał się areną krwawych walk na tle religijnym. Dość tu wspomnieć wojny między książętami Rzeszy Niemieckiej, zakończone dopiero w 1555 r. pokojem w Augsburgu, ustalającym zasadę „cuius regio, eius religio”, który bynajmniej nie wprowadzał swobód wyznaniowych, skoro władca prowincji narzucał swym poddanym konfesję, czy represje wobec angielskich katolików. Warto jeszcze dodać, że tolerancja

religijna w Rzeczypospolitej nie ograniczała się tylko do kilku wyznań. Swobodę kultu miały zagwarantowane także potępiane nawet przez protestantów sekty anabaptystów czy antytrynitarzy.

O ile jednak w wieku XVI synonimem Rzeczypospolitej będzie określenie „azyl heretyków”, o tyle podejście do problemu tolerancji wyznaniowej zacznie zmieniać się na niekorzyść dysydentów w XVII w. Pewnego rodzaju kryzys w stosunkach katolików z innowiercami przypadnie na czas wielkich konfliktów zbrojnych prowadzonych z siłami państw różnowierczych, i rozciągnie się na osiemnaste stulecie. Konstytucja 3 maja zamykająca historię Rzeczypospolitej Obojga Narodów ustanowi religię rzymskokatolicką panującą, ale jednocześnie przywróci dysydentom pełnię swobód religijnych.

GENEZA POLSKIEJ TOLERANCJI

Na początku XVI w. mozaikę narodowo-religijną na ziemiach polskich i litewskich tworzyli katolicy i prawosławni, Żydzi i Ormianie, Tatarzy i Karaimi. Do przedstawicieli powyższych religii dołączają w II połowie XVI w. propagatorzy reformacji, wywodzący się głównie ze skonfliktowanego z duchowieństwem o jurysdykcję i dziesięcinę stanu szlacheckiego i z niezadowolonego z zakazu lichwiarstwa mieszczaństwa. Z nowych wyznań najszerzej przyjmowany przez szlachtę był kalwinizm, głównie ze względu na doktrynę społeczno-polityczną. W miastach, szczególnie leżących blisko Prus Książęcych, popularny stał się luteranizm. Na ziemi polskie w XVI w. przybywali często ci, którzy ze względu na wyznawaną wiarę nie byli bezpieczni w swych ojczyznach, czyli anabaptyści, mennonici czy antytrynitarze. Jednak ze względu na zbyt radykalne poglądy ich konfesje nie zyskiwały szerokiego poparcia.

Innymi słowy zwolennicy reformacji zostali przyjęci do wielowyznaniowego państwa Jagiellonów, a jego mieszkańcy z daleko posuniętą tolerancją odnosili się zarówno do

napływowych innowierców, jak i do rodaków przechodzących na nowe wyznania. Przekonanie, że wiary nie należy narzucać siłą (pamiętano próby podejmowane przez Zakon Krzyżacki) było jednym z czynników jednoczących polską i litewską szlachtę obok poczucia solidarności stanowej oraz wspólnego dążenia do powiększenia swej władzy kosztem magnaterii.

Innowierców pochodzących ze stanu szlacheckiego chroniło prawo. Działania, jakie mógłby skierować władca przeciwko dysydenckiej szlachcie, ograniczone były przez obejmujące cały stan przywileje, w których król zobowiązywał się m.in., że nie będzie więzić szlachcica bez wyroku niezależnego sądu.

DRAŻNIENIE NIEBIOS

W 1569 r. po połączeniu Polski i Litwy powstała Rzeczpospolita Obojga Narodów, zamieszkiwana przez wiele nacji, wyznających różne religie. Bezpotomna śmierć króla Zygmunta Augusta w 1572 r. postawiła szlachtę przed wyzwaniem zapewnienia pokoju w państwie na czas bezkrólewia. W tej sytuacji brać szlachecka uchwaliła na początku 1573 r. akt konfederacji warszawskiej, potwierdzający tolerancję wyznaniową wobec wszystkich religii w Rzeczypospolitej; ustawa nie określała jednak sankcji wobec łamiących jej postanowienia.

Nowym władcą został francuski królewicz – Henryk de Valois. Po elekcji do Francji wyruszyła polska delegacja, wioząca ze sobą szereg postanowień, które miał zaprzysiąc nowy król, m.in. tekst aktu konfederacji warszawskiej i tzw. postulata polonica, w których domagano się swobód religijnych dla hugenotów.

Do potwierdzenia tych drugich jednak nie doszło. Krótkie panowanie Henryka Walezego w Rzeczypospolitej – zakończone ucieczką króla do rodzinnej Francji, w której zwołał się tron – było przyczyną kolejnego bezkrólewia w państwie. Nowym królem został książę Siedmiogrodu – Stefan Batory, którego panowanie i początkowe lata rządów jego następcy – Zygmunta

III Wazy stoją równocześnie pod znakiem rozwoju tolerancji wyznaniowej i rozpoczęcia kontrreformacji, prowadzonej głównie przez zakon jezuitów, sprowadzony na ziemię polskie w 1564 r.

Stosunki między katolikami a innowiercami były przyjazne, szlachta różnych wyznań nie tylko zasiadała przy jednym stole, często dochodziło do zawierania mieszanych małżeństw. Mimo oburzenia nuncjuszy papieskich w Rzeczypospolitej duchowni katoliccy błogosławili także związki dysydentów, znany jest przypadek biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego, uczestniczącego w obrzędach zawarcia małżeństwa między parą luteranów Łukaszem Działyńskim i Zofią Zamoyską. Lepszy poziom szkół prowadzonych przez dysydentów – m.in. Akademii Braci Czeskich w Lesznie czy Akademii w Rakowie – zachęcał szlachtę katolicką do posyłania tam swych dzieci.

W latach 70. XVI w. rozpoczynają się jednak sporadyczne pogromy wyznaniowe w miastach Rzeczypospolitej, świadczące głównie o braku silnej władzy wykonawczej w państwie. Pierwsze zamieszki, połączone z rabunkiem, miały miejsce w Krakowie w 1574 r., gdy żacy Akademii Krakowskiej zaatakowali protestancki zbór. W następnych latach w ówczesnej stolicy dochodziło do kolejnych rozruchów, studenci swą nienawiść kierowali często do zmarłych, bezczeszcząc ich groby. Prześladowcom sprzyjał fakt, że akt konfederacji warszawskiej nie określał, w jaki sposób należy karać odpowiedzialnych za pogromy. Łukę spróbował zalepić Stefan Batory, wydając w 1578 r. surowe ustalenia, na mocy których winni zamieszek na tle wyznaniowym mieli odpowiadać głową. Niestety nie uzyskał zgody sejmu i egzekwowanie ich opierało się jedynie na autorytecie władcy.

Swobodami innowierców zachwiała unia brzeska z 1596 r., mająca połączyć Kościół wschodni z papieżem. Doprowadziła ona w rzeczywistości do rozbicia religijnego w państwie; prawosławni, którzy pozostali wierni swej konfesji, postanowili wraz z coraz bardziej szykanowanymi po miastach protestantami wspólnie dążyć do obwarowania sankcjami

konfederacji warszawskiej. W marcu 1606 r. innowiercza szlachta wystąpiła na sejmie z propozycją odnowienia „konstytucji o tumultach”, nakładającej kary za łamanie tolerancji wyznaniowej, zawartej wcześniej na krótki okres pobytu Zygmunta III w Szwecji. Ich stanowisko poparła grupa Jana Zamoyskiego, zwana „politykami”, których przywódca, choć katolik, wysoko cenił sobie ideę swobód religijnych.

Król zaczął skłaniać się do poparcia projektu, ale męczony skrupułami, wysłał w nocy tekst ustawy jezuitom – Piotrowi Skardze i Fryderykowi Bartschowi, którzy doszli do wniosku, że konstytucja nie tylko nakazuje tolerować wyznania innowiercze, ale nawet je chronić, więc Zygmunt nie powinien jej poprzeć. Odrzucenie ustawy, również przez część posłów, oraz obawa przed dominium absolutum były przyczyną wybuchu rokoszu Zebrzydowskiego. Konflikt nie zakończył się zwycięstwem żadnej ze stron, król zrezygnował z planów wzmocnienia swojej władzy, a szlachta popadła w coraz większe uzależnienie od magnaterii. Zmieniła się za to polityka kontrreformacji, odtąd głośnić ona będzie pochwałę „złotej wolności”, czego dowodem będzie ocenzurowanie „Kazań sejmowych” ks. Skargi, z których wykreślono rozdział zawierający plany wzmocnienia władzy króla.

KSIĄŻKI NA STOS

Pomimo sprzyjających warunków reformacja w Rzeczypospolitej nie zyskała zbyt wielu zwolenników. Przedstawiciele wyznań protestanckich zaczęli prowadzić między sobą spory dogmatyczne, co pogarszało ich wizerunek w oczach społeczeństwa. Innowiercza szlachta na początku XVII w. zaczęła wracać do wyznania swoich przodków, co spowodowane było polityką Zygmunta III, który przy nadawaniu godności najczęściej pomijał dysydentów.

Mieszczan, którzy częściej pozostawali przy nowym wyznaniu, nie chroniły przywileje. Działalność jezuitów zaczęła przynosić owoce, do głosu doszło nowe pokolenie szlachty i

magnaterii wychowane w jezuickich kolegiach, wzrósł także poziom wykształcenia samego duchowieństwa. W efekcie różnowiercy stali się mniej liczną i mniej znaczącą grupą, ich wpływy zmalały. Przyczynił się do tego również brak przedstawicieli innych wyznań wśród znaczącej magnaterii. Nie dochodziło jednak do prześladowań innowierczej szlachty. Jeszcze w 1610 r. ks. Skarga pisał o swoich współwyznawcach: „na pogrzeby ich [dysydentów – przyp. autora] chodzą, sługi heretyki i urzędniki chowają, syny do szkół i ziemi heretyckich posyłają” (cyt. za J. Maciszewski, Szlachta polska i jej państwo, Warszawa 1986, s.16).

W gorszej sytuacji znaleźli się mieszczaństwo. Pogromy w latach 20. XVII w. zniszczyły wiele zborów, np. kalwiński i ariański w Lublinie. Trzy dni po rozruchach sejm zakazał ich odbudowy. W tym samym roku przed sądem postawiono Samuela Bolest raszyckiego, kalwina, który wydał dzieło swego współwyznawcy. Wydawcę skazano na karę grzywny i więzienia. Gorszy los spotkał książkę, którą na rynku spalił kat. Sprawa odbiła się głośnym echem w całym państwie, skazanego wzięli w opiekę wpływowi magnaci, m.in. katolik Jerzy Zbaraski i brat czeski Rafał Leszczyński. Sejm z 1627 r. potępił jednak ten wyrok, a podczas następnego uchwalono konstytucję przeciwko inicjatorom pogromów na tle religijnym.

Poza wspomnianymi ustawami najważniejszym przejawem tolerancji było odtworzenie w 1620 r. hierarchii prawosławnej, zaś w 1635 r. ustanowienie legalnych biskupów dyzunickich. Po śmierci Zygmunta III w 1632 r. innowiercom udało się również uzyskać unieważnienie wszystkich uchwał i wyroków sądowych sprzecznych z aktem konfederacji warszawskiej.

Nowy władca, syn poprzednika – Władysław IV – był propagatorem tolerancji. Pogromy wyznaniowe w czasie jego panowania były najczęściej surowo karane. Z drugiej strony Władysław IV zezwolił na zamknięcie w 1638 r. słynnej Akademii w Rakowie i nie interweniował, gdy sąd skazał zaocznie na śmierć Jonasza Szlichtynga za wydanie dzieła dotyczącego zasad wiary arian.

Mimo wszystko w I połowie XVII w. Rzeczpospolita dalej słynęła jako „państwo bez stosów”. W angielskim druku z 1642 r. „News from Poland” czytamy o żyjących w Wilnie przedstawicielach wielu religii, którzy: „posiadają tam swoje świątynie (...) jak synagoga Żydów, których jest tam wiele tysięcy, cerkiew ruska dla Rusinów, świątynia mahometańska dla Tatarów, kościół dla luteranów. Wszyscy oni wykonywają swe praktyki religijne bez utrudnień. Wszyscy żyją (...) w zgodzie i pokrewieństwie z papistami, którzy stanowią główną część tego miasta i królestwa” (cyt. za J. Tazbir, Dzieje polskiej tolerancji, Warszawa 1973, s. 77).

INNOWIERCY „KOZŁEM OFIARNYM”

W II połowie XVII w. katolicyzm zaczęto utożsamiać z polskością, czego przyczyną były prowadzone przez Rzeczpospolitą wojny z prawosławnymi Kozakami i Rosją, luteranską Szwecją, muzułmańską Turcją. W efekcie propaganda papieża zaczęła ukazywać Rzeczpospolitą jako antemurale christianorum. Klęski państwa zaczęto tłumaczyć karą Bożą za tolerancję religijną.

Stopniowe ograniczenia praw dysydentów wywołały błędne koło – zmuszeni oni byli do zwracania się do swoich zagranicznych współwyznawców, co potęgowało ożywioną wobec nich niechęć i powodowało represje, jeszcze bardziej zachęcając ich do szukania pomocy na zewnątrz. Przełomowym momentem w stosunkach katolików z różnowiercami w XVII w. był „potop szwedzki”. Przypadki dysydentów kolaborujących ze Szwedami nie należały do rzadkości, np. bracia czescy wspólnie z wojskiem szwedzkim bronili Leszna przed wojskiem Jana Kazimierza, zaś wielu arian było informatorami Jerzego II Rakoczego i współpracowało z nim przy zawarciu traktatu w Radnot. Innowiercy zaczęli być postrzegani jako ludzie, którzy mogą wpuścić nieprzyjaciół w bramy Rzeczypospolitej.

Pierwszą grupą różnowierców, którą spotkały poważne represje, byli bracia polscy. Sejm z 1658 r. nakazał wszystkim arianom

przejsć na katolicyzm lub opuścić Rzeczpospolitą. Co ważne, przyczyna tego kroku miała tkwić tylko w sporach dogmatycznych, bowiem na tych samych obradach uchwalono amnestię dla wszystkich zwolenników Szwedów. Warto jednak zaznaczyć, że nigdy żaden arianin nie został w Rzeczpospolitej skazany na śmierć, jeżeli mimo nakazu nie wyjechał z państwa lub nie zmienił konfesji. Zaś tym, którzy opuszczali Rzeczpospolitą niosło pomoc wielu możnych, nie wyłączając Jana Kazimierza i Marii Ludwiki, którzy udzielali im schronienia na dworze.

Kolejne uchwały przeciwko innowiercom podjęto w 1668 r. wprowadzając zakaz apostazji, który praktycznie łamał wszystkie postanowienia konfederacji warszawskiej. Z kolei w 1673 r. uchwalono, iż nobilitację szlachecką mogą otrzymywać tylko wyznawcy katolicyzmu. Szereg antydysydenckich uchwał zawarto na sejmie niemym w 1717 r., nakazano m.in. zburzenie zborów, zbudowanych pod ochroną wojsk szwedzkich, ustanowiono zakaz nadawania innowiercom godności, jeśli do tej samej aspirowałby jakiś katolik. Zakazano odprawiania nabożeństw poza wcześniej zbudowanymi zborami. W 1733 r. potwierdzono pokój wyznaniowy dla innowierców, ale zastrzeżono wyłączność sprawowania urzędów dla szlachty obrządku zachodniego.

Mimo ograniczeń prawnych sytuacja dysydentów mieszkających na terytorium Rzeczpospolitej w II połowie XVII w. i w XVIII w. nie była zła. Włoch Ludwik Antoni Caraccioli pisał w 1775 r., iż awersja Polaków i Litwinów wobec innowierców: „nie może (...) iść w porównanie z nienawiścią Szwedów, Duńczyków i Anglików, a nawet Holendrów przeciwko katolikom” (cyt. za J. Tazbir, *Dzieje polskiej...*, op. cit., s. 153)

To nieszczęsna „sprawa toruńska” z 1724 r. (burmistrz Torunia i dziewięciu mieszczan (wszyscy byli luteranami) zostało ściętych za niedopilnowanie przestrzegania prawa, ponieważ w mieście doszło do zdemolowania świątyni i kolegium jezuickiego) sprawiła, że Rzeczpospolitą zaczęto przedstawiać w XVIII w. jako skrajnie nietolerancyjne państwo.

Mocarstwa ościennie zaczęły wykorzystywać sprawę innowierców do zagrań politycznych, dążąc do podporządkowania sobie Korony i Litwy. Już w traktacie oliwskim z 1660 r. znalazł się niepokojący zapis – Szwecja wzięła w obronę wszystkich protestantów, zamieszkujących ziemie Rzeczypospolitej. Podobne zapewnienia – tym razem dotyczące prawosławnych – znalazły się w traktacie Grzymułtowskiego. W 1720 r. w Poczdamie Rosja i Prusy zawarły traktat, w którym zobowiązywały się do obrony praw innowierców w Rzeczypospolitej. Sprawa dysydentów miała przykry finał w latach 60. XVIII w., plany reform wewnętrznych Stanisława Augusta Poniatowskiego zostały powstrzymane przez wkraczającą pod pozorem ochrony praw różnowierców armię carycy Katarzyny II. Pod naciskiem Rosjan sejm potwierdził prawa kardynalne Rzeczypospolitej m.in. liberum veto i wolną elekcję oraz przystał na objęcie przez Katarzynę ochroną różnowierców. Przeciwno tym postanowieniom wystąpiła część szlachty i w miejscowości Bar na Podolu zawiązała konfederację „na ratunek ojczyzny, wiary i wolności, praw i swobód narodowych”. Konfederacji – łączący gorący patriotyzm z fanatyzmem religijnym i brakiem realizmu politycznego – spowodowali zbrojną interwencję armii państw ościennych i ostatecznie I rozbiór.

Ostatni akt prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów – Konstytucja 3 maja – ustanowił katolicyzm religią panującą i przyznał innowiercom swobody wyznaniowe w Polsce.

PAŃSTWO BEZ STOSÓW?

Tolerancja w Rzeczypospolitej rozwijała się odwrotnie proporcjonalnie do tendencji panujących w Europie. W państwie ostatnich Jagiellonów, Henryka Walezego i Stefana Batorego azyl znajdowali wszyscy ci, którzy ze względu na wyznawaną wiarę byli szykanowani w swych ojczyznach. Z kolei gdy w zachodniej Europie filozofia Oświecenia przyniosła ideę równości, w chylącej się ku upadkowi Rzeczypospolitej winą za klęskę obarczono innowierców i nasilono przeciwko nim represje.

Tolerancja dała Rzeczpospolitej wiele – przede wszystkim rozwój kulturalny państwa. Wolność słowa spowodowała rozwój polemiki religijnej, Akademia w Lesznie i w Rakowie słynęły na całą Europę z niezwykle wysokiego poziomu nauczania. Z doświadczeń tych będą korzystać całe rzesze myślicieli Oświecenia.

II połowa XVII w. i wiek XVIII stały pod znakiem narastania nietolerancji religijnej. Jednak w porównaniu do położenia angielskich czy szwedzkich katolików, którzy pełnię praw obywatelskich otrzymali dopiero w XIX wieku, sytuacja innowierców w Polsce była raczej dobra. Pogromy w miastach Korony i Litwy nie osiągnęły nigdy skali rzezi z nocy św. Bartłomieja, wygnani arianie mogli szukać schronienia u króla Jana Kazimierza; takiego wsparcia nigdy nie udzielił francuskim hugenotom Ludwik XIV. Dobrą puentą będą słowa cytowanego już Caraccioli: „(...) jeśli istniał w Europie naród tolerancyjny, to byli nim Polacy” (cyt. za J. Tazbir, *Dzieje polskiej...*, op. cit., s. 153).

Autorstwo: Agata Kwiatek

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Baranowski Bohdan, Lewandowski Władysław, „Nietolerancja i zabobon w Polsce w wieku XVII i XVIII”, Warszawa 1950.
2. Bobrzyński Michał, „Dzieje Polski w zarysie”, Warszawa 1974.
3. „Konfederacja barska. Wybór tekstów”, red. W. Konopczyński, Wrocław 2004.
4. Maciszewski Jarema, „Szlachta polska i jej państwo”, Warszawa 1986.
5. Markiewicz Marek, „Historia Polski 1492-1795”, Kraków 2002.

6. Grzybowski Stanisław, „Henryk Walezy”, Wrocław 1980.
7. Kriegseisen Wojciech, „Ewangelicy polscy i litewscy w epoce saskiej (1696 – 1763)”, Warszawa 1996.
8. Tazbir Janusz, „Dzieje polskiej tolerancji”, Warszawa 1973.
9. Tazbir Janusz, „Bracia polscy na wygnaniu”, Warszawa 1977.
10. Tazbir Janusz, „Państwo bez stosów”, Warszawa 1967.
11. Tazbir Janusz, „Tradycje tolerancji religijnej w Polsce”, Warszawa 1980.
12. Tazbir Janusz, „Święci, grzesznicy i kacerze”, Warszawa 1959.
13. Tazbir Janusz, „Historia Kościoła katolickiego w Polsce (1460-1795)”, Warszawa 1966.